

Prof. zw. dr hab. Wiesław Godzic

Uniwersytet SWPS Emeritus

Warszawa, 1 lipca 2022 r.

**Recenzja dorobku naukowego w postępowaniu habilitacyjnym dr Magdaleny
Zdrowskiej**

Postępowanie w sprawie tej habilitacji prowadzone jest w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie nauki o kulturze i religii. Nosi znamiona procesu w pełni interdyscyplinarnego – podobnie jak zespół recenzentów. Warto przyjąć podstawowe elementy tej gry nadawczo-odbiorczej i nie okazywać zbytniego zdziwienia z tego powodu. Ot, po prostu: świat nauki, humanistyki w szczególności, jest multidyscyplinarny jako taki. Tym bardziej, że multidyscyplinarność jest tak oczywista w pracach dr Zdrowskiej. Na przykład mamy do czynienia z wielością elementów procesu dydaktycznego, co w dzisiejszych czasach staje się obowiązującą normalnością.

Habilitantka w 2010 roku uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o sztuce (temat: telewizja na kresach). Wcześniej, w 2004 r. uzyskała tytuł magistra etnologii i antropologii kulturowej (obraz regionu w telewizji regionalnej), zaś dwa lata później została magistrem filmoznawstwa (problem kreacji tożsamości). Za główne osiągnięcie naukowe habilitantka uznaje monografię „Telefon, kino i cyborgi. Wzajemne relacje niesłyszenia i techniki”. Praca w większości została sfinansowana została z programu SONATA Narodowego Centrum Nauki.

W tym miejscu proponuję drobną uwagę: pozorna jej istotność została sprowokowana jej ważnością jako przedmiotu analizy w innych miejscach. Chodzi mianowicie o używanie określenia „wzajemne relacje” znacznie częściej

niż po prostu „relacje”. Powstaje pytanie: Czy relacje muszą być „wzajemne”, bo taki jest ich sens? I z uporem szukam tej relacji, która wyłamałaby się z chóru i już nie jest ustawiona wobec innych, czyli jaka: pojedyncza, niewzajemna? Częstotliwość występowania „wzajemnych relacji” każe się zastanowić nad zjawiskiem. Dr Zdrodowska pisze o badaniach, które pozwoliły wyeksponować historie niesłyszących innowatorów.

Główny problem naukowy, określony w monografii to „wzajemne relacje między różnymi rozwiązaniami technicznymi a kulturalnymi i społecznymi przemianami wspólnot osób niesłyszących. Relacje te sprzężone w sposób bardziej niejednoznaczny niż mogłoby się wydawać”. Gdyby uprościć zagadnienie - a jest ono bardziej skomplikowane niż wydaje się badaczowi, czy jedynie konsumentowi zanurzonemu w kulturze – to określmy słowa klucze w sensie metodologicznym. Są to: kultura, jej uczestnik, media, instytucje medialne i antropologia. Wszystkie te dyscypliny mają pokaźne kłopoty same ze sobą - to już wiemy. Nie wiemy natomiast, czy są one w stanie coś twierdzić w sposób orzekający. Wybranie deaf *disability studies* jest trafionym wyborem, należącym dzisiaj do obszaru *must do*: zasiedlanego przez tych wszystkich, którzy deklarują niepełnosprawność, ale łatwo zrażają się przeszkodami, np. brakiem narzędzi, nieumiejętnością funkcjonowania w sferze negatywnych stereotypów.

Można założyć, że autorka studium łączy humanistykę z techniką. Jawnie w ten sposób deklaruje nie tylko uniknięcie „krytycznej analizy rozwiązań technologicznych”, ale także „zamykania osób niepełnosprawnych”, przez co rozumie prowadzenie badań na ludziach”. Trudno zgodzić się na tego typu ucieczkę. Zdecydowanie w przyszłości więcej uwagi należy poświęcić metodologii rozumianej nie jako ucieczka, lecz uznać ją za pozytywny i logiczny ruch myślowy. Część pierwsza opracowania przynosi bardzo kompetentny opis technologii przeznaczonych dla głuchych począwszy od XIX wieku po najnowsze

urządzenia ślimakowe. W tym samym rozdziale dr Zdrojewska zwraca uwagę na silnie kulturotwórczy wpływ urządzeń technologicznych na poprawę słyszenia. Część drugą rozdziału zajmują analizy telefonii i kinematografii ze względu na kryteria innowacyjności i sprawstwa. Ten fragment posiada ogromne znaczenie źródłowe, bowiem Autorce udało się pozyskać do tego projektu licznych niesłyszących – często o awangardowych źródłach.

Dr Zdrojewska za jedno z głównych osiągnięć uznaje kulturoznawczą analizę historii technologii z punktu widzenia głuchych. Podkreśla jeszcze inne osiągnięcie: mianowicie szczególną rolę kulturoznawczego zestawu narzędzi, które umożliwiło „koncentrację na praktykach oraz wartościach” przypisywanych przez użytkowników. Dzięki tej perspektywie – jak twierdzi – w tej masie przekazów jest w stanie dostrzec bardzo cenne głosy wykluczonych. Tego rodzaju indywidualizm (np. dystopijne narracje o relacjach techniki i kultury) jest szczególnie ceniony przez Autorkę. W ogólności wydaje się, że jej samoocena jest zaniżona. Tam, gdzie mogłaby triumfalnie orzekać o unikalnym wkładzie w polską refleksję studiów kulturowych i sfery niepełnosprawności (choć częściowo tak czyni), to musi łagodzić stwierdzeniami: ufam, wierzę. Zalecam zastosowanie perspektywy sytuacji pewności i oryginalności. Bo książka „Telefon, kino i cyborgi” jest nie tylko oryginalna, ale ponadto postrzega tę kategorię jako niezbędny ruch umysłowy. Łączy perspektywę naukową ze spojrzeniem praktycznym – a w dodatku każda z nich ma swoje boczne gałęzie, które można zwijać i rozwijać. Dostrzegam więc w tym działaniu znaczne osiągnięcie naukowe wsparte tym wszystkim, co jest jednocześnie praktyczne i najwyższej jakości.

Spojrzenie na źródła tej monografii potwierdza wysoką jej jakość. Bardzo trafnie połączonych zostało kilka perspektyw niezbyt oczywistych, a na pewno nie rzucających się w oczy. Są to: kulturoznawstwo (pogmatwane samo w sobie),

studia na głuchotę i niepełnosprawnościami oraz refleksją nad techniką (a nie tylko historii techniki, jak chciałaby Zdrodowska). Spotykamy oryginalne dokumenty brytyjskiego ministerstwa wojny i zdrowia, prywatnej korespondencji, a także medyczne katalogi i prasę codzienną. Liczne wywiady różnej zawartości, dzieła sztuki wielu okresów i technik artystycznych stanowią ważne i oryginalne dzieło-źródło. Szczególnie dodać trzeba, że autorka przebywała w Mekce badań nad głuchotą w Europie i Stanach Zjednoczonych.

Struktura monografii jest przejrzysta i logiczna: składa się z 5 części, a każdy z nich zawiera kilka rozdziałów. Włączam w tym momencie argument, który nie zawsze świadczy na korzyść humanistycznych prac naukowych. Mianowicie: to się czyta. Tyle jest w tej monografii drobiazgowych przyczynków, ile potrzeba, żeby zbudować wiarygodny obraz zetknięcia ze sobą techniki, głuchoty i kulturoznawstwa. Tyle jest w niej ponadto globalnego spojrzenia, które można przyjąć na wiarę.

Bardzo wysoko cenię refleksję zaproponowaną w części 1.: rozważania nad modalnością słyszenia, podsłuchiwania, cielistością i niesłyszenia powinny wkroczyć na stałe do repertuaru kulturoznawstwa. Między zabawnymi wiktoriańskimi trąbkami do uszu a metaforycznymi protezami robotów istnieje znaczny rozziw, ale wszystkie one pochodzą z jednego intelektualnego pnia. Bardzo cenię refleksję nad kształtowaniem sieci dalekopisów, gdyż zrozumienie jej tworzy narrację wspólnoty.

Do wątpliwych rozwiązań myślowo typograficznych tego opracowania należy kwestia znacznie rozszerzonych przypisów. Kilkadziesiąt (kilkaset?) z nich znajduje się w tekście, stanowiąc w istocie domenę książek historycznych – są one „bombkami”, gdzie wszystko jest pod ręką. Tak byłoby, gdyby czytelnik miałby pewność, jakiego typu odnośnik spotyka. A tak nie jest. Funkcjonują

klasyczne przypisy, jak i dłuższe, znacznie dłuższe polemiki, wyjaśnienia. W efekcie nie najłatwiej odczytywać te „wzajemne relacje”, gdyż nie mamy pewności co do ich funkcji w przekazie. Czy znajdę tyle uwagi, żeby przedzierać się przez teksty drugiej, trzeciej generacji? To jednak czasami trochę gorzej się czyta „telefon...”

Ostatni akapit autoreferatu świadczy jak najlepiej o dr Zdrodowskiej jako badaczce i człowiekowi. Informuje bowiem, że ta pozycja naukowa umieszczona jest w wolnym dostępie w pliku PDF. To jeszcze nic wielkiego. Natomiast stwierdzenie, że plik został przygotowany w sposób „umożliwiający nawigowanie po nim osobom korzystającym z głosowych czytników ekranu, zaś wszystkie ilustracje opatrzone zostały tekstem alternatywnym, relacjonującym ich zawartość niewidomym czytelnikom”. Brawo i gratulacje – wszak przekonujemy się, że humanistykę dzieli tylko krok od techniki. Te i podobne uwagi sponad, czy spoza głównego nurtu są bardzo przydatne i pożyteczne dla oceny tej monografii. Mamy bowiem do czynienia ze sprawnie napisaną, bardzo dobrze i interesująco skomponowaną monografią, która zapowiada tyle, ile realizuje.

Dr Zdrojowska prowadziła badania na York University w Toronto. Bardzo interesująco przedstawia się aktywność naukowa habilitantki. A jest ona różniczna i wieloraka. Nawiązała ścisły kontakt z ICOHTEC, International Committee for History of Technology. Pozwoliło to jej zasiadać w radach programowych, współorganizować szkoły letnie. Współpracowała z University of Sheffield i prestiżowym ośrodkiem badawczym i artystycznym w niemieckim w Karlsruhe. Dodajmy do tej listy współpracę z Curtin University w Australii. W 2021 roku dr Zdrojowska otrzymała finansowanie i szansę na utworzenie międzynarodowej platformy badawczej „Disability Studies in Eastern Europe – Reconfiguration”. Obraz aktywności naukowej staje się pełniejszy, gdy dołączy się aktywność na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego, czy w Polskim

Towarzystwie Kulturoznawczym. Wysoko oceniam jakość przedstawianych przez nią referatów. Jest dla mnie jasne, że w swojej treści deklarują one znaczne rozproszenie zakresu treści, ale pozostają w dużej mierze wspólnotą.

Oto kilka przykładów:

a-„Filmowe plansze tekstowe Emersona Romero – próba przywrócenia kina głuchym widzom”,

b-„Głusi, telefony i i cyborgi, Alternatywne opowieści o technologii”,

c- „Narodopis, etnografia antropospołeczna, antropologia kulturowa”.

d-„Kilka uwag o kulturze historii nauk o kulturze w Czechach”

Oto przykład z dominacją refleksji metodologicznej. Jest tak, że w swojej działalności naukowej habilitantka nie przeważa szali i nie przechyla w kierunku radykalnego equilibrium, sugeruje tym samym układ równowagi. Ma być tyle kulturologii, żeby zrównoważyło to inne napięcia.

Przykłady:

-„Życie pożyciu wiktoriańsku techniki. Trąbki słuchowe XIX i XX wieku”

-“Social media and deaf empowerment. The Polish deaf communities online fight for representation”,

-„Amerykańskie filmy migowe”.

I znów zachodzi potrzeba tworzenia połączeń; np. poprzez implant ślimakowy i strategię „Ukrywać, maskować, kamuflować. Kłopotliwa widzialność instrumentów amplifikujących dźwięk”.

Podsumujmy: Zauważyć trzeba w przypadku doktorabki Magdaleny Zdrojowskiej bardzo dobrą wysokiej jakości monografię naukową „Telefon,

kino i cyborgi”. Jest bardzo sprawnie zorganizowana i atrakcyjna pod względem intelektualnym. Jej dorobek od czasu obrony doktoratu to 19 artykułów w recenzowanych czasopismach naukowych, 10 rozdziałów w monograficznych opracowaniach. Była uczestnikiem na 14 polskich konferencjach naukowych i 24 zagranicznych – to imponujący dorobek. Zwracam ponadto uwagę na aktywność artystyczną przejawiającą się we współpracy z Warszawskim teatrem 21.

Konkluzja końcowa.

Stwierdzam, że - wraz z konkluzją, dotyczącą osiągnięć naukowych – dr Magdalena Zdrodowska spełnia na wszystkich wymienionych obszarach kryteria osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie kulturoznawstwo, (DZ.U.2016 r. poz. 882 z późn.zm) rekomenduję tym samym przejście do następnego etapu w toczącym się postępowaniu.

